



Teraz My!

31
4/2010

Pismo promujące twórczość uczniów
XXI Liceum Ogólnokształcącego
im. Hugona Kottłątaja

Skąd tyle radości?

Dominika Włodarczyk

Miron Białoszewski

**

*Skąd tyle radości
na widok autobusu?
— bo lecę do okna —
to że czerwony
między blokami?
piąta rano?
ciepło?
mgła?
czy to że
on jedzie
ja żyję?*

Cenię polskich poetów współczesnych. Wiele im zawdzięczam. Ale największe wrażenie robi na mnie twórczość Mirona Białoszewskiego. Nie opowiada o polityce, nie nawiązuje do historii. Opisuje codzienność, na pozór szarą i ponurą. Jednak każdy kolejny wiersz odświeża uroki tego, na co większość z nas nie zwraca uwagi.

„Skąd tyle radości” to liryk krótki, na pozór błaży. Jednak odświeża uroki wydarzenia tak przyziemnego, jakim jest podróż autobusem. Niby nic. Jazda komunikacją miejską to dla warszawiaka męcząca norma. A jednak, czytając wiersz Białoszewskiego, czuję, że ta prozaiczna czynność może urosnąć do rangi święta. Czy „to że czerwony między blokami?”, „mgła?”, „piąta rano?”. Pogoda wczesnym rankiem bywa tak brzydka. A jednak! Czerwony autobus, między blokami zanurzony w porannej mgłę, kiedy słońce jeszcze nie świeci, może nieść franciszkańską radość. Zauroczyła mnie także wyrażona serią py-

Teraz My!
Numer trzydziesty pierwszy, rok ósmy
Opieka dydaktyczna i pedagogiczna:
Grażyna Różewicz
Opieka edytorska:
Aleksandra Wróblewska
Adres internetowy:
<http://www.2110.waw.pl/pl/teraz-my.html>

W tym numerze

Dominika Włodarczyk	<i>Skąd tyle radości?</i>	1
Marta Chrustowicz	<i>Wiersze</i>	2

tań puenta wiersza: „czy to że / on jedzie / ja żyję?”. Czytając, czułam, że to o mnie. Autobus jedzie. Ja żyję. I już!!! I to wystarczy!

Wiersze Białoszewskiego powstawały zwykle z natchnienia chwilą — ludźmi, pejzażami, rzeczami, wszystkim, co otaczało poetę. Dzięki niemu po raz pierwszy w życiu doceniłam ponad godzinną jazdę autobusem, w tłumie, z ciężkim plecakiem. Pewnego dnia, przed maturą, jadąc, jak co dzień do szkoły, sięgnęłam po tomik jego poezji. Zaczynałam się, a później doświadczyłam rzeczywistości w sposób, który pozwolił mi ją naprawdę pokochać. Spojrzałam przez okno i już wiedziałam, że ten mało urozmaicony krajobraz też może nieść radość. W wierszu Skąd tyle radości bohaterką liryczną jest rzeczywistość. Codzienność. Święto życia. Od Białoszewskiego uczę się, że banał jest w nas. Świat może zmienić się w wielkie, zabawne, wzruszające, wspaniałe widowisko, gdy tylko „popatrzy się na niego Białoszewskim”.

Ogromną zaletą tej poezji jest innowacyjne słowotwórstwo: precyzja komunikatu, gry słów, zabawy odkrywające nowe pokłady znaczeń w wyrazach słyszanych tak często, że już ich właściwie słuchamy bez zrozumienia. Uwielbiam słowo, który poeta stworzył, by określić nim własną postawę wobec siebie i świata. Stanowi go połączenie imienia „Miron” oraz wyrazu „ironia”. W ten sposób powstała „M’ironia. Dodajmy, że M’ironia to swoiste pogodzenie dystansu wobec świata z jego akceptacją. Czy to możliwe? Sami sprawdźcie. Każdy wiersz poety jest dowodem na istnienie harmonii przeciwieństw.

Miron Białoszewski robi na mnie największe wrażenie spośród poetów współczesnych, ponieważ jako jedyny nie uległ ponurej wizji rzeczywistości ani pokusie przeżywania wciąż na nowo największych koszmarów historii współczesnej. Nie zadaje mi, jak inni lirycy, pytania: „jak żyć po katastrofach dziejowych?”. On na nie odpowiada. Uczy mnie patrzeć z szacunkiem i miłością na sprawy przyziemne i czerpać radość z każdego, nawet najdrobniejszego szczegółu otaczającej mnie rzeczywistości.

I za to go kocham. Z całą M’ironią.

Wiersze

Marta Chrustowicz

Dziś

Pośpiech...

Pęd...

Prędkość...

Zagłada człowieka wolnego.

Wolności!

Każdy jej pragnie.

Każdy jej szuka.

Każdy...nieprawda.

Generalizacja znów wygrała.

Skłamałam, bo to oszczerstwo.

Nie każdy chce wolności.

Gdyby tak było,

Nikt by nie uciekał się do greckiego wina.

Gdyby tak było,

Nikt by nie uciekał

W przyjemność tak nikłą.
Co ciągnie za sobą rozpacz i nienawiść.

Każdy chce być wyzwolony,
Lecz to nie synonim.
Wyzwolić, znaczy wyzbyć się przeszłości
I wejść w nowe.
W nowe — lepsze?
W nowe — gorsze?
W nowe — nieznanne,
Budzące strach i zachwyt.

Plaster najlepiej zerwać szybko,
Wtedy najmniej boli.
Stąd też to upodobanie w prędkości.
I kolejny powrót do prawdy oczywistej.
Jesteśmy wyzwoleni przez pęd,

Lecz dusza wciąż woła:
Wolności!
Zamknęci w swoich kształtach,
Szukamy kluczy,
Które zostały u starych przyjaciół.

Znali nas pod tym samym nazwiskiem,
Lecz z innym blaskiem oczu.

Medialny posiłek

Pozamykani w swoich puszkach
Wymalowane grymasy
Przejaskrawione barwy
Bez wad
Bez zalet
Bez nadziei
Bez obcego
Bez ludzkiego
Żadnego podejścia
Owce idące za innymi
Żaden to oryginał,
który odgrzewa wczorajszy obiad.
Bez polotu i finezji.
Smak skarpetek Carbonara
Bone appetit!
Śniadanie niegodne szczura...

Wybieg życia

Krok.
Seksowne obojczyki..
Po prostu zapadła skóra
Krok
Długie nogi...

Dwa patyki bez kształtu
Krok
Talia osy
I sterzące żebra
Krok
Flesz
Szpilki
Droga w ciemność
Krok
Wstrzymany oddech
Zachwyt
Kamienna twarz
Krok
Szczyt marzeń
Zwrot
Światło w końcu tunelu.
Zwrot
Sine oczy
Krok
Zmarszczka
Krok
Pusty dom
Krok
Biały fartuch
Krok
Kroplówka
Zwrot
Wspomnienie
Krok
Oddech
Krok
Krzyż bez imienia

Zakochani w komputerze

Pokochał jej ciemne oczy.
Ona - jego włosy blond.
Pokochał jej składnię słów,
Ona - jego poczucie humoru.
Ich miłość byłaby wieczna,
Prawie nieśmiertelna.

Zapisane rozmowy na cyfrowych kartach...
Pstryk.
Czerwony komunikat.

Dzieliło ich tysiąc mil,
A łączyły: myszka, ekran i sieć.

Poranek

Czas przecieka między palcami...

Wczorajszy wiatr jeszcze buja firanką.

Słońce wstało godzinę za wcześnie.

Jajka za szybko się ścięły.

Kawa wystygła przedwcześnie.

Gazeta z jutrzejszą datą

Patrzy na mnie złowrogo.

Koszula,

Skarpetki,

Klucze.

Może wróci...

Nowe symbole

Niech błękit będzie niebem,

Niech zieleń znaczy łąkę,

Żółć niech stanie się dziś Słońcem,

A czerwień...niech będzie Ferrari.

Niech od dzisiaj złoto znaczy tani bazar,

A obrączka - wczorajszą ozdóbkę.

Niechaj dziś pantera służy za zwierzątko,

A tży i rozpacz za nędzną reklamówkę.

Niechaj obłuda jednego,

Przyćmi sławę innych,

A pieniądz zastąpi miłość.

Niech podarte jeansy szczytą najbogatszych,

A skromność i pokora będą cechą głupców.

Głos sumienia

Coś mówi, coś gada.

Pyta? Nie odpowiadam.

Szuka wzrokiem i rękami.

Ja chcę uciec.

Patrzy, zerka, znowu wzdycha.

Ja chcę uciec, niech nie pyta.

Niech odejdzie, niech się zmyje!

Niech przepadnie i zaginie!

Niech się zgubi w wielkim świecie

I nie wraca, nie zagląda!

Chciałam, chciałam bardzo to zrozumieć...

Znów pytanie, znów zagwozdzka.

Znów spojrzenie i lód w oczach.

Niech się zgubi!

Niech nie męczy!

Błagam przestań!

Skończ to wreszcie...

Zbrodnia, kara - nic, błahostka.

Lecz sumienie - krzyk i zamęt,

Burza myśli, brak oddechu.
Zbić lusterko pozostało.

Dziecięce spojrzenie

Anielskie łzy fruwać w powietrzu.
Zatrzymując się na szklanej tafli.
Zielone olbrzymy
Zdobią się w białe perły.
Inne strojnisię wychwalają róż.
Niewielkie damy
Kryją się w ametystach
Blond pani w ogromnej sukni,
Wysadzonej cytrynami,
Stanęła na rozdrożu,
Lecz ta ruda, zazdrosna
Patrzy na nią z góry.

Mamo! Spójrz, ta pani płacze!
To tylko drzewo.

Podarek

Wypij...
Poczujesz rozkosz i podniecenie.
Wypij,
Uśmiech nie zejdzie ci twarzy.
Wypij,
A serce zabije szybciej.

Zalotne spojrzenie,
Półuśmiech,
Dwukrotny powiew wiatru,
Co pachnie mascarą,
Muśnięcie ust i kropla szminki,
Dwa skromne dotknięcia,
Jedno długie i śmiate,
Wręcz takie, co śmiałość odbiera.

Zapach potu i Chanel na pościeli.
Bezsenna noc
Ocean fantazji,
Wschodzący księżyc nadziei.

To wszystko,
To składniki pysznego napoju.
Ważą go ludzie wszelkiej maści.

Zwierzyna, co poczuje woń,
Pije do ostatniej kropli.
Biedna, nieświadoma
Tego, co robi...

Serce umrze śmiercią powolną
Dusza będzie cierpieć w milczeniu.
Drugi raz się nie ośmieli.
Prędej rękę utnie,
Niż wyciągnie ją ku pięknemu pucharowi.

Mądrzy Ci,
Co piją czystą wodę
Z glinianych naczyń.
Szczęśliwi Ci,
Co nie patrząc na koślawy kształt kielicha
Piją napój życia.

Bóg
Rozdaje perty
W papierze do kanapek.